W literaturze ukraińskiej doszło do znaczącego wydarzenia. Po raz pierwszy na język ukraiński został przetłumaczony *Pamiętnik* Juliusza Słowackiego. Tłumaczenie wykonali pracownicy merytoryczni Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu: Ludmiła Ochocka, Alina Szulgan, Helena Haśkiewicz; korektą zajęła się Oksana Zub, a przekładem fragmentów poetyckich (z j. polskiego, francuskiego i angielskiego) Tamara Sienina oraz Natalia Pereskokowa. Dla miłośniczek twórczości Wielkiego Krzemieńczanina było to zadanie nadzwyczaj interesujące i wciągające, któremu sprzyjały mury rodzinnego dworku Słowackich, chroniące przed lipcowym upałem. Było spokojnie i przytulnie, jednak od czasu do czasu nasuwało się pytanie, które skutecznie odwracało uwagę od pracy: Czy Juliusz mógł przewidzieć, że lipiec stanie się wyjątkowym miesiącem także po jego śmierci? Właśnie w tym miesiącu, po 177 latach, znów przypomniał o sobie w postaci *Pamiętnika*? Nigdy już się nie dowiemy, czy w jego lipcowym pisaniu był specjalny zamysł, czy może robił to nieświadomie, ponieważ tak się złożyło, że wszystkie jego notatki stworzone zostały właśnie w tym miesiącu. Tak było w 1831 i 1832, a także w 1830 roku, kiedy wpisał się do pamiętnika babuni oraz Julii Michalskiej, żony brata swojej matki, Jana Januszewskiego.
[1]

Czy już wtedy Juliusz zastanawiał się nad prowadzeniem *Pamiętnika* – tego nie wiemy, jednak zawsze interesowały go różne gatunki literackie, w tym również pamiętniki. W liście z Drezna pisanym do matki, przebywającej w Krzemieńcu (6 lipca 1831 roku), zwierzał się, iż mimo braku nawyku zajmowania się twórczością w lecie, „...
*przeczytał wiele ważnych dzieł. – Teraz czytam pamiętniki d'une Contemporaine - nie podobają mi się*
"... A jednak powszechnie panująca moda na pamiętniki, w tym popularne w owym czasie we Francji „Pamiętniki Współczesne"
Idy Saint-Elme, sprzyjała temu, że sam chwycił za pióro, by utrwalić najważniejsze momenty swojego życia. 17 lipca 1831roku napisał pierwszą notatkę. Pisząc swój
*Pamiętnik,*
Słowacki rzucił nowe światło na ten gatunek literacki. Zostawił dziesięć notatek z opisem niezapomnianych przeżyć z lat 1817 – 1832, czyli od wieku ośmiu lat do okresu pełnej dojrzałości. Oprócz
*Pamiętnika*
, niniejsze wydawnictwo mieści w sobie także
*Dziennik podróży na Wschód*
, zawierający notatki z podróży z lat 1836-1837. Swoje zapiski tworzył, kiedy wystarczało czasu. Pisał, myśląc o minionych latach, pragnąc odtworzyć je w pamięci i utrwalić na kartkach papieru. To wszystko dla siebie, czy dla świata? To chyba nie miało znaczenia dla Juliusza- po prostu pisał. Mieszkając w Paryżu, w jednej z notatek zaznaczył:
*„...będzie to dziennik niektórych dni mego życia, tak pisany, jak by był wtenczas, kiedy się one przytrafiały – bo nie chodzi mi o wystawienie wypadków tak, jak mi się one przez prizma dalekich wspomnień ukazują, ale chciałbym je opisać tak, jak wtenczas wzruszały moje uczucia. O jakżeby wszystkie zbladły, gdybym im dał koloryt zimny i blady uczuć moich*

*teraźniejszych. Nie byłem zawsze taki, jak jestem. Przyczyna z dziennika się okaże".*

Retrospektywna forma prowadzenia zwierzeń nadaje szczególnego kolorytu wspomnieniom utalentowanego młodzieńca. Od czasu do czasu, wracając do przeszłości, dokładnie analizuje minione wydarzenia, zwierzając się światu z najbardziej skrywanych uczuć. Wspominał z afektem lata spędzone w Wilnie: śmierć ojca, a później ojczyma, tragiczny zgon przyjaciela Ludwika Szpitznagla, pierwszy zawód, kiedy to po zakończeniu uniwersytetu niesprawiedliwie nie otrzymał wyróżnienia; tu poznał ból nieodwzajemnionej miłość do starszej od siebie Ludwiki (Śniadeckiej[2] ). Kończąc 19 lat, czuł, że pierwsza połowa jego życia dobiegła końca. Przelewając swoje myśli na papier, symbolicznie przypieczętował swój los. Zmarł mając niespełna 40 lat. „ *Świat uczuć zniknął dla mnie i przez kilka następujących lat żyłem w innym świecie poezji...w przeszłości – i tych czasów pamiętnik będzie tylko prawie historią rozwijania się i formowania poezji, które pisałem. – pamiętnik ten tak mi wszystkie obrazy przeszłości przywiódł na pamięć, -* pisał Słowacki*, - że zdaje mi się, że ją raz drugi porzucam. Obcy, czytając te karty, znajdzie je może napełnionymi błahymi wypadkami dzieciństwa, ale dla mnie – słowo tam jedne napisane przywodzi mi na myśl cały obraz. Karty te są teraz dla mnie talizmanem, chroniącym od rozpaczy – będę je odczytywał i może jeszcze łzy dziecinne powrócą..."*

Cóż jest bardziej szczerego od dziecięcych łez, które swoją niewinnością i czystością zmywają ciężar, dźwigany w ludzkiej duszy? Słowacki też, od czasu do czasu, leczył się łzami. Tak było i tym razem, gdy po ukończeniu uniwersytetu w Wilnie i po doznaniu różnych osobistych porażek, zamknął się w pokoju i płakał. Wtedy poprzysiągł, że do tego miasta nigdy już nie wróci. Tam też zostawił na zawsze swoją pierwszą miłość. We wspomnieniach pisze: *„O gdyby ona wyjechała za granice...szedłbym za nią jak cień, jak anioł strzegący ją od nieszczęścia – a jeżeliby chciała, nigdy bym się jej nie pokazał...byłaby zawsze dla mnie jak święty obraz wspomnień... "*

Swojemu *Pamiętnikowi* Słowacki powierza nie tylko uczucia. Ujawnia w nim o wiele bardziej intymne i niebezpieczne dla ludzkiego osądu tajemnice. Mowa tu o pakcie z diabłem. Będąc jeszcze dzieckiem prosił dla siebie sławy (jeśli nie za życia, to po śmierci). W utworze poddaje w wątpliwość swoje prośby, ponieważ zrozumiał ich bezsens i ewentualne tragiczne skutki wdrożenia takiej umowy w życie..." *Nie, ja skazany jestem żyć bez uczuć - skazany, abym przez całe życie czekał sławy, która może przyjdzie pierwszego dnia mojej śmierci..."* Wiadomym jest, iż osiągnął sławę, która trwa po dziś dzień. Otrzymał ją jednak dzięki swojemu geniuszowi i pracowitości, a umierał z niezachwianą wiarą w Boga.

W swoim *Pamiętniku* Juliusz Słowacki opisuje również półroczny pobyt w ukochanym Krzemieńcu, po zakończeniu zajęć na uniwersytecie. Wspomina korepetycje angielskiego u Makdonalda, podróże po Ukrainie (Odessa, Tulczyn, Wierzchówka, Chorosza...) oraz okoliczności powstania znanego pejzażu *Mglisty poranek nad morzem*. Wspomina siebie w objęciach matki – pani Salomei Słowackiej, którą cenił najbardziej i którą najdokładniej opisał. Jego
*Pamiętnik*
to także odzwierciedlenie „
*nudnej i smutnej rzeczywistości*
” poety-romantyka – jego pracy urzędniczej w Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu
[3]
w Warszawie. To wspomnienia o napisanych przez niego utworach i o pierwszych poetyckich zbiorkach wydanych w Paryżu, o przebywaniu wśród inteligencji, jak i na ulicach francuskiej stolicy. To także opowieść o niespodziewanych znajomościach, o teatrze objazdowym, wzruszającym spotkaniu z dziewczynką z pachnącym groszkiem
[4]
, o znajomości z córką właściciela paryskiego wydawnictwa - piętnastoletnią Korą Pinard, która stała się przedmiotem szybko mijającego i kapryśnego zauroczenia i wiele innych historii. Wydaje się, iż romantyczne życie XIX wieku ożyło na stronach
*Pamiętnika*
i przeniknęło do naszych czasów.

Dzięki wyraźnemu opisowi realiów życia poety na emigracji, przeczytanie *Pamiętnika* pozwala ujrzeć głęboką samotność poety i zrozumieć jego dialog - czy to z samym sobą, czy z wymyślonym słuchaczem - który tworzy pewnego rodzaju spowiedź. Pisemną spowiedź, do której poeta przystępuje tylko raz w roku, w lipcu. Zgodnie ze zwyczajem, w lecie niczego innego nie pisał. Być może właśnie te lipcowe dni były dla niego jednymi z najcenniejszych w życiu. Dni zroszone łzami, zarówno dialogu wewnętrznego, jak i niewidocznego dialogu przeszłości z przyszłością, wnoszące w życie niepokój. Literackie plany autora widać w notatkach, w których zapisywał wszystkie szczegóły niezapomnianej podróży na Wschód w latach 1836 – 1837. Układają się one w fabułę przyszłego utworu, szkice, które później były realizowane.

*Pamiętnik* Juliusza Słowackiego napisany jest barwnym językiem, dostępnym dla odbiorcy. Poznajemy tu autora z innej strony niż dotychczas. Może dlatego, że w *Pamiętniku* za chowana jest równowaga między literaturą a rzeczywistością? Pisarz swoje myśli często układa w długie zdania, w których nierzadko wykorzystuje wiele mówiące pauzy, przy jednoczesnym braku znaków przestankowych. Juliusz Słowacki ukazuje się tu jako zwykły człowiek, który dzięki interesującym obrazom, ujawnia nagle swój talent. Talent wielkiego poety-malarza:

„...*wielbłądy z wodą, podobne do strusiów lejących rosę skrzydłami”, „rzeka rozlewa się nad rankiem”, „dzwon – zaczynają się śpiewy różnych wiar ja ptaki zbudzone po gniazdach”, „śpię nad rankiem jak dziecko po płaczu* ”. Sporo jego wyrażeń stało się aforyzmami, wśród nich: „ *Romantyczność, pochodząc z duszy, to ma za sobą, iż gasi iskrę poezji, skoro tylko własny szacunek siebie zgaśnie.*
*Życie romantycznego poety powinno być romantyczne*
...”, „
*Jestem posągiem Memnona, postawionym na grobie mojej ojczyzny – i długo, długo dźwięk mój będzie budził niknących na tej ziemi Polaków – i może jeszcze ostatni Polak, co będzie umiał swój język narodowy, obleje łzami karty...My epitaph shall be my name”*

Nawiązując do słów Juliusza Słowackiego o „*pamiętniku niektórych dni jego życia*”, nie czujesz się wyobcowanym odbiorcą, jak niegdyś pisał o nas. Z perspektywy dwóch wieków, każde jego słowo tworzy w naszej wyobraźni szereg obrazów. Zaczynasz rozumieć, dlaczego właśnie te strony *Pamiętnika* stały się „*talizmanem, chroniącym od rozpaczy”* i dlaczego chciał wiele razy „*odczytywać je* ” znów i znów, z wiarą w to, że jego *„łzy dziecinne jeszcze wrócą* ”.

[1] Zamieniłam słowo sztambuch, gdyż jest przestarzałe i niezrozumiałe dla większości Polaków. Po polsku można komuś „wpisać się do pamiętnika”.

Dodane w tłumaczeniu

Nazwa zgodna z wikipedia

Zmiana z kwitnący na pachnący (zgodnie z oficjalna nazwa)

[2] Zamieniłam słowo sztambuch, gdyż jest przestarzałe i niezrozumiałe dla większości Polaków. Po polsku można komuś „wpisać się do pamiętnika”.

Dodane w tłumaczeniu

Nazwa zgodna z wikipedia

Zmiana z kwitnący na pachnący (zgodnie z oficjalna nazwa)

[3] Zamieniłam słowo sztambuch, gdyż jest przestarzałe i niezrozumiałe dla większości Polaków. Po polsku można komuś „wpisać się do pamiętnika”.

Dodane w tłumaczeniu

Nazwa zgodna z wikipedia

Zmiana z kwitnący na pachnący (zgodnie z oficjalna nazwa)

[4] Zamieniłam słowo sztambuch, gdyż jest przestarzałe i niezrozumiałe dla większości Polaków. Po polsku można komuś „wpisać się do pamiętnika”.

Dodane w tłumaczeniu

Nazwa zgodna z wikipedia

Zmiana z kwitnący na pachnący (zgodnie z oficjalna nazwa)